

GLOS ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK“

Nr 41 (1027)

25 października 1990 r.

Cena 200 zł

WSK na Targach Polagra 90

Dwa tygodnie temu zakończyły się Targi Rolniczo-Przemysłowe Polagra 90. Wytwórnia wystawiła tam także swoje wyroby. Był to śmigłowiec Mi-2 z nowym oprzyrządowaniem agrolotniczym, etykietaarka naklejająca automatycznie etykiety na pojemniki o kształcie walcowym (puszki, słoiki, butelki), masownica uplastycznająca mięso przy wyróbce wędlin i wędzonek, zaprawiarka do automatycznego odczyszczenia nasion oraz obie przyczepki samochodowe. Swoimi wrażeniami z Targów podzielił się z nami JÓZEF WRONSKI specjalista do spraw reklamy:

Czas nie był stracony, zobaczyliśmy co i jak robią konkurencyjne przedsiębiorstwa. Nawigazaliśmy kontakty z klientami.

Oczywiście nastąpił duży postęp od ubiegłego roku. Wtedy wystawialiśmy przyczepkę - dzisiaj eksponatów było kilka. Mamy już wiele zamówień - teraz tylko musimy im sprostać.

Największym powodzeniem cieszyła się przyczepka do malucha, która wejdzie do produkcji dopiero w następnym roku. Jest droższa niż inne krajowe, ale bardziej dopracowana konstrukcyjnie. Posiada zamkniętą pokrywę laminowaną, stelaż i

pokrowiec do przewozu większych ładunków, zawieszanie na wahaczach sprężynowych identycznie jak w małym fiacie.

Na Targach zaprezentowaliśmy również dużą przyczepkę eksportową, której autem jest rozłączny dyszel, możliwość garażowania w pozycji pionowej, wzmocnione burty oraz zmienione oświetlenie. Mamy już swoich klientów na te przyczepy, na Targach zgłosiło się kilku dalszych, którzy też chcieliby je kupić. Przebiegiem naszego stoiska była masownica do mięsa. Cena-50 mln złotych nie odstraszała klientów. Są już kompletne zamówienia do końca roku. Podobnie z etykietaarką. Zamówiono wszystkie, jakie zdołamy wyprodukować w tym roku.

Myszę, że na nasz sukces złożyło się też przeświadczenie klientów o lepszej jakości wyrobów produkowanych w zakładzie o profilu lotniczym. Wyszło to szczególnie przy zaprawiarkach do nasion, którą przejeżdżamy ze Spomazu Gniezno. Ulepszenia wprowadzone przez naszych konstruktorów znacznie poprawiły jakość maszyn, co odzwierciedliło się w zainteresowaniu klientów.

(dan)

Tym razem tylko 8 godzin

Spokojna Sesja RM

18 października 1990 roku na kolejnej sesji zebrała się Rada Miasta Świdnika. W porządku obrad znalazło się wiele różnych spraw — żadna nie zdominowała całego posiedzenia.

Sesja zaczęła się od pytań i interpelacji radnych. Dotyczyły one bardzo różnych spraw — począwszy od uruchomienia telefonu przy postoju taksówek, a skończywszy na zadłużeniu miasta (wynosi ono 12,3 mld zł, w tym 1,3 mld to długi związane z budową oczyszczalni ścieków w Hajdowie).

Przewodnicząca Komisji Inwentaryzacyjnej p. BARBARA GONTARZ złożyła sprawozdanie z dotychczasowych prac Komisji (streszczenie obok). ANDRZEJ RADEK, od kilku dni kierownik Rejonowego Biura Pracy w Świdniku poinformował Radę o sytuacji na rynku pracy i o realizowanym programie przeciwdziałania bezrobociu.

W następnym punkcie obrad Rada zaopiniowała kandydatów na ławników Sądów Wojewódzkiego i Rejonowego, a także na członków kolegium do spraw wykroczeń. Akceptacji Rady nie uzyskały trzy osoby, które w poprzedniej kadencji pracowały w kolegium do spraw wykroczeń, pozytywne opinie w głosowaniu otrzymało w sumie 51 osób.

Powołano także składy obywatelskich Komisji Wyborczych w wyborach Prezydenta RP. Utrzymano 18 obwodów głosowania, zmieniły się tylko niektóre siedziby lokali wyborczych. Pieniądże na przeprowadzenie wyborów Urząd Miejski otrzyma z budżetu państwa.

Rada przyjęła uchwałę na temat rozdzielenia kompetencji pomiędzy administrację rządową i samorząd miejski w Świdniku. Wyneogajony z Urzędem Rejonowym w Lublinie projekt — w zasadzie — uwzględnił wszystkie postulaty świdnickie. Jako zadania zlecone samorząd otrzymał prowadzenie spraw komunikacji, geodezji, częściowo ochrony środowiska i ochrony przeciwpożarowej. Nieco bardziej skomplikowana jest sprawa budowlana, w tym zakresie nie ustaliliśmy wszystkiego o chcieliśmy. O szczegółach nowej organizacji pracy administracji rządowej i samorządowej (także o tym co gdzie można załatwić) napiszemy w najbliższym czasie.

Rada postanowiła poprzeć inicjatywę utworzenia Związku Miast Polskich, ale decyduje o (Dokończenie na str. 2)

2 I 3 LISTOPADA DNIA MI WOLNYMI OD PRACY!

Dyrekcja WSK PZL Świdnik w porozumieniu z Radą Pracowniczą i Związkami Zawodowymi postanowiła, że 2 i 3 listopada br. będą dniami wolnymi od pracy w przedsiębiorstwie. Pracownikom posiadającym nie wykorzystane urlopy wypoczynkowe mogą być na te dni wystawione odpowiednie karty urlopowe. Decyzja nie obejmuje wyznaczonych pracowników służb utrzymania ruchu i zabezpieczenia przedsiębiorstwa umieszczonych na imiennej liście akceptowanej przez Dyrektora.

Kampania wyborcza na prezydenta

KOMITET T. MAZOWIECKIEGO
Zwolennicy Tadeusza Mazowieckiego wcześniej zakończyli zbieranie podpisów. Jak się dowiedzieliśmy wśród 100 tys. zgłaszających tego kandydata było ok. 400 świdnickich. Planuje się zorganizowanie spotkania z członkami krajowego Komitetu T. Mazowieckiego. W Świdniku spotka się z wyborcami — prawdopodobnie 14 listopada — Władysław Frasyniuk.

POROZUMIENIE CENTRUM
Andrzej Borys, członek Komitetu Wyborczego Porozumienia Centrum, organizującego kampanię wyborczą Lecha Wałęsy, poinformował nas, że w ostatnią niedzielę pod trzema kościołami podczas porannych nabożeństw zbierano podpisy. Do tej pory zebrano około 800 podpisów popierających Lecha Wałęsę.

SdRP

Jak poinformował nas przewodniczący SdRP, Roman Kułiński, trwa

zbieranie podpisów na Włodzimierza Cimoszewicza. W ostatnią niedzielę kilku członków SdRP w Świdniku, uczestniczyło w spotkaniu z W. Cimoszewiczem, które odbyło się w Lublinie. 2-godzinne spotkanie zapewniło zebranych, że linia prezentowana przez kandydata jest właściwa. Nagranie ze spotkania prezentowane będzie w środowisku świdnickim. Podczas spotkania zbierano dalsze podpisy na W. Cimoszewicza ich liczba nie będzie na razie ujawniana.

Co będziemy robić w roku 1991?

Więcej produkcji pozalotniczej

Od kilku miesięcy piszemy o nowych wyrobach, które w WSK mają być produkowane. Co z tego wynikać w najbliższej przyszłości? — to pytanie zadaliśmy zastępcy Dyrektora Naczelnego d/s produkcji TADEUSZOWI KOCHANOWSKIEMU. Przy okazji zapytaliśmy też o realizację bieżących kontraktów.

Najważniejszym zadaniem realizowanym w WSK jest tzw. Kontrakt „B”. Nie ma w produkcji w ramach tego kontraktu żadnych opóźnień — śmigłowce dostarczamy odbiorcy w uzgodnionym terminie. Być może podobny kontrakt uda się WSK uzyskać w roku przyszłym.

Niewiele ciagle wiadomo na temat innych kontraktów na sprzedaż śmigłowców. Główny odbiorca — Związek Radziecki — stał się partnerem raczej niepewnym. Niewiadomo też zbyt wiele o zasadach handlu z ZSRR, o kursie rubla itp. Strona sowiecka zgłasza zapotrzebowanie na zakup śmigłowców, ale za wcześnie jeszcze na rozstrzygnięcie czy dojdzie do transakcji. Większość uwarunkowań co do handlu ze Wschodem jest niezależna od WSK i wypada tylko czekać.

W tym roku produkcja pozalotnicza stanowiła — wg przybliżonych szacunków — 10 do 12 proc. produkcji WSK (liczonej według pracochłonności). W przyszłym roku ma ten odsetek znacznie wzrosnąć — dwa lub więcej razy. Popyt na wchodzące do produkcji wyroby jest spory. Na targach w Poznaniu

podpisano pierwsze kontrakty, następne będą finalizowane w najbliższej przyszłości.

I tak nasza oferta obejmuje: przyczepki do Fiata 126. Jest prototyp, ale jeszcze nie ma pro-

dukcji seryjnej. Oprzyrządowanie ma być gotowe w pierwszym kwartale 1991 r. W ciągu miesiąca od dostarczenia oprzyrządowania zakład jest w stanie wyprodukować 40-50 przyczepkę, a potem podjąć produkcję seryjną. W 1991 r. przewiduje się produkcję co najmniej 400 sztuk.

(Dokończenie na str. 2)

Będziemy o tym pisać!

Po ostatnim zebraniu Rady Pracowniczej otrzymaliśmy wiele telefonów z prośbą o wyjaśnienie na czym mają polegać zmiany związane z przekształceniem WSK w jednoosobową spółkę skarbu państwa. Także Rada Pracownicza postanowiła odbyć cykl szkoleń dotyczących tego zagadnienia.

Zainteresowanie to jest zrozumiałe — od tego jak przebiegnie prywatyzacja zależy przyszłość nie tylko pracowników i WSK, ale całego kraju. Wydaje się być przesądzone, że w tym właśnie kierunku pójdą reformy ekonomiczne. Zdecydowana większość kandydatów do urzędu Prezydenta RP zapisała prywatyzację w swoich programach. Z drugiej strony trzeba pamiętać, że nikt przed Polską nie szedł tą drogą, a więc i obawy są uzasadnione.

Postaramy się w „Głosie” przybliżyć zarówno problematykę prywatyzacji jako procesu globalnego, jak i perspektywę WSK jako jednoosobowej spółki skarbu państwa.

(W.S.)

- Prywatyzacja — temat numer jeden
- Porozumiano Zakładową Komisję Pojedynczą
- Zmiany organizacyjne — NO+TBN=NOP
- Zmiany kadrowe

Obradowała Rada Pracownicza

18 października w sali konferencyjnej odbyło się kolejne posiedzenie Rady Pracowniczej przy frekwencji 58 proc. (!).

Tematem numer jeden była prywatyzacja. Poświęcono jej najwięcej czasu, informując członków Rady o przebiegu warszawskiego spotkania w Ministerstwach: Przemysłu, Finansów i Przekształceń Własnościowych. WSK „PZL-Świdnik” reprezentowali w stolicy dyr. ANDRZEJ KUKIELKA i przewodniczący RP — ZYGMUNT SOBSTYL. W

spotkaniu wzięli także udział przedstawiciele Światowego Banku Inwestycyjnego.

Na czym najprościej mówiąc polegałaby prywatyzacja? W naszym przypadku byłoby to przekształcenie firmy w jednoosobową spółkę skarbu państwa. Nieodwzowne będzie więc eszacowanie wartości przedsiębiorstwa (także pod względem siły biznesu) oraz pojawienie się w przyszłej Radzie Nadzorczej ekspertów między innymi z Ministerstwa RP — ZYGMUNT SOBSTYL. W

(Dokończenie na str. 2)

KONKURS NA DYREKTORA WSK

Tydzień ostatniej szansy

O konkursie na stanowisko Dyrektora Naczelnego WSK poinformowała prasa regionalna i krajowa. Wydawać by się mogło, że stanowisko to daje tak szerokie możliwości działania, prestiż, że kandydatów nie zabraknie. A tymczasem...

Przewodniczący Komisji Konkursowej RYSZARD CUKIERMAN poinformował nas że do 19 października nie wpłynęła żadna oferta. Okazuje się, że nie ma aż tak wielu ludzi, którzy chcą szukać satysfakcji zawodowej na stanowiskach dyrektorskich.

Przewodniczący Komisji ocenia, że:

„Konkurs — mimo wszystkich wad tego sposobu szukania dyrektora — ciagle wydaje się najlepszym sposobem obsadzania stanowisk kierowniczych. Zasady, które przyjęliśmy w WSK gwarantują że nie będą brane żadne względy poza merytoryczne. Nie interesują nas polityczne przekonania kandydatów, nie pytamy o przynależność, nawet o przeszłość. Myślę, że reguły, które opracowaliśmy wskażą najlepszą drogę do kwalifikacji i predyspozycji”.

Od siebie chciałbym dodać dwie uwagi. Po pierwsze, wydaje się, że największe szanse wygrania konkursu mają ludzie pracujący w WSK. Ktoś, kto zna zakład od środka, wie o jego mo-

żliwościach i wadach z doświadczenia będzie miał sporą przewagę nad kandydatami spoza fabryki.

Druga uwaga ma charakter szerszy. Wiele prawdopodobnie jest, że za niecały rok WSK będzie jednoosobową spółką skarbu państwa, a być może już nawet prywatnym zakładem. Dyrektor wyłoniony z konkursu będzie procesem przekształceń dowodził i go w praktyce realizował. Zupełnie wyjątkowa to szansa sprawdzenia się w innych warunkach i być może — odskoczni — do dużej kariery w wolnorynkowej gospodarce.

Ostateczny termin składania ofert upływa 26 października 1990 roku o godzinie 15.00. Zgłoszenia przyjmowane są w Radzie Pracowniczej.

(W.S.)

Na razie niemiło

BĘDZIE UROCZyste POŻEGNANIE

Od 17 października 1990 r. w Dziale Kadr wypowiedzenia otrzymują pracownicy, którzy nabyli prawo do świadczeń emerytalnych bądź nabywają je w świetle ustawy o zwolnieniach zbiorowych. Treść pism i zrutynizowana forma wręczania pisma pozostawiają niemiłe wrażenie. Dyrekcja WSK i Rada Pracownicza za naszym pośrednictwem przepraszają za wywołanie takiego wrażenia. Wynika ono z pośpiechu (koniecznego ze względu na formalności ZUS) oraz z wyma-

ganego przepisami zachowania formuły prawnych.

Wręczenie wypowiedzenia z piśmem przewodnim jest tylko początkiem procesu odchodzenia z WSK, i to tylko formalnym. Kierownictwo przedsiębiorstwa zamierza uhonorować pracowników, którzy poświęcili WSK znaczną część swojego życia w spokojniejszej już atmosferze, gdy załatowane będą formalności. Będzie wtedy okazja by podziękować za sumienną pracę i życzyć spokojnej emerytury.

(ws)

CO DALEJ Z POLITYKĄ KADROWĄ

WIELKA NIEWIADOMA

Jednym z warunków sprawnej i efektywnej ekonomicznej działalności przedsiębiorstwa jest właściwa — perspektywiczna — polityka kadrowa: zapewnienie sobie przez zakład dopływu młodych, wykwalifikowanych i chętnych do pracy osób, a także do poznania i stale aktualizowania danych o potencjale i kwalifikacjach osób w zakładzie już pracujących.

Do niedawna — przez wiele lat — istniał specjalny system wyszukiwania kandydatów na poszczególne stanowiska. Oprócz kryteriów, które z ekonomicznego punktu widzenia powinny być brane pod uwagę, uwzględniano cały system kwalifikacji politycznych mających z kompetencją menedżerską niewiele wspólnego.

System nazywano nomenklaturą. Jednak jakby na ów system ustalano przydatności poszczególnych osób nie patrzeć, a to trzeba przyznać, że pozwalał on na miarę systematyczny — co 2 lata — przegląd potencjału osobowego. Zakładowa komórka analiz społecznych konstruowała dla potrzeb zakładu specjalne narzędzia badawcze — kwestionariusze i arkusze ocen. Analizowano nimi i wartościowano kwalifikacje teoretyczne i fachowe, jakość i wydajność pracy, samodzielność i inicjatywę, ambicję, zdolności twórcze, pomysłowość, stosunki międzyosobowe, zachowania w sytuacjach trudnych, specyficznych dla danego stanowiska. Badania prowadzili psychologowie i socjologowie. Dane o kandydacie w przeznaczonych do tego rubryki wpisywali także: bezpośredni przełożeni, prze-

dstawiciele związków zawodowych i innych organizacji, które — znając pracownika — mogłyby udzielić o nim pewnych informacji. Bank danych był więc dość bogaty i aktualny, choć nie zawsze (niektórzy mówią, że tylko czasami) z niego korzystano.

Istniał zatem system poznawania i oceny kadr, który sprawiał wrażenie przydatnego w procesie „wytypowania” talentów. Potrzeby istnienia takiego systemu nie kwestionowano, ale też z niego nie korzystano.

Zakład zwalnia dziś najstarszych stażem pracy i — co tu ukrywać — najbardziej doświadczonych pracowników. Zakładając wariant optymistyczny przedsiębiorstwo przetrwa najgorzej w przyszłości — na miejscu starszych — młodszych pracowników. Na myślenie decyzyjne personalne, w systemie gdzie za błędy płać się dużymi pieniędzmi, pozwolić sobie nie będzie można. Dlatego też najniebezpieczniej byłoby nie mieć przy decyzyjnych personalnych będzie wtedy, gdy obowiązujący będą jasne kryteria i preferencje ale i bank danych ubiegających się o określone stanowisko. Podob-

nie też o przyszłości polityki kadrowej w zakładzie wypowiada się kierownik Działu Kadr, WIKTOR SZABLA:

— Niezależnie od tego, czy zakład przekształcony będzie w spółkę (a na to wygląda), czy nie; czy na stanowiska opiniować będzie nadal Rada Pracownicza, czy Rada Nadzorcza — to konieczne jest rozpoznanie możliwości i zdolności kandydatów. Poza tym z pewnością w zakładzie jest wielu utalentowanych i zdolnych ludzi będących w stanie poradzić sobie na wyższym i średnim szczeblu kierowania. Ważne jest, by dokładnie wysłuchać, poznać tych najlepszych. Konieczny jest więc system, który ich wskaże.

Właśnie w tym roku miał być prowadzony kolejny przegląd kadr w zakładzie. Dział analiz społecznych na razie nie wie, czy ma się do niego przygotować. Jeśli są wątpliwości może sięgnąć po przykład zagraniczne w poważnej firmie — każdemu pracownikowi z wielką skrupulatnością prowadzi się rejestr, odnotowując każdy sukces i porażkę, nabyte umiejętności i kwalifikacje. Obróbka danych komputerowych pozwala niemal w ciągu kilku sekund odnaleźć właściwego kandydata na zwalnianie się miejsce. Ile przejmujemy z doświadczeń światowych — pokaże najbliższa przyszłość.

(tw)

Sesja Rady Miejskiej

(Dokończenie ze str. 1)

przystąpieniu do Związku podejmie po zatwierdzeniu statutu tej organizacji.

Postanowiono czasowo przeznaczyć teren przy ulicy M. Fornalskiej na parking strzeżony. Wyboru oferenta dokona Zarząd Miasta w drodze przetargu ofertowego. Parking zajmie powierzchnię około 4000 m kw. i będzie przeznaczony dla około 200 samochodów. Obok pozostanie miejsce dla tych, którzy nie zechcą płać za pilnowanie swoich samochodów.

Na koniec radni postanowili wstępnie przekazać 15 mln zł na modernizację zbiornika wodnego w Krecpu. Więcej pieniędzy na ten cel przekazuje Rada po podpisaniu międzykomunalnego porozumienia z gminą Mielęw, obejmującego poza modernizacją zbiornika, wspólne działania w wielu innych sprawach.

Jedną z interpelacji dotyczyła reklam umieszczonych w różnych punktach miasta. Radnym nie podobały się reklamowe plany. Interesowali się także dochodami budżetu miejskiego z tytułu wyrażenia zgody na ich ustawienie. Okazało się, że przy wyrażeniu zgody na ustawienie tablic reklamowych, popłacono uchybienie — brak opinii architekta miejskiego. Właścicieli reklam wezwano do uzupełnienia dokumentów. Reklamy przyniosą Świdnikowi dochód w wysokości 250 tys. zł do końca roku — 525 zł za każdy dzień ekspozycji plany.

(W.S.)

Komisja Inwentaryzacji pracuje w trzech zespołach. Pierwszy z nich zajmuje się inwentaryzacją gruntów i budynków mieszkalnych. Dokonano z tego w stosunku do domów, znajdujących się w zarządzie GKM, gruntów na których one znajdują oraz 7 niezabudowanych działek. W cenach z 30 czerwca tego roku stanowiły one majątek o wartości 43 mln.

Zespół ten przygotował także materiały do zinnego zrywania gruntów będących własnością skarbu państwa.

Drugi zespół zinventaryzował majątek trwały Miejskiej Służby Drogi oraz Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. Zakończenie prac zespołu uwarunkowane jest ustaleniem stanów prawnych dla gruntów będących w użytkowaniu tych przedsiębiorstw.

W zespole do spraw inwentaryzacji przedszkoli i bibliotek trwają prace związane z ustaleniem stanu prawnego użytkowanych gruntów.

Po ukończeniu prac komisji projekt spisu budynków został wyłożony na 30 dni do publicznego wglądu na tablicy ogłoszeń w UM.

Natomiast karty inwentaryzacyjne poszczególnych budynków są do wglądu w wydziale gospodarki terenami i budownictwa — ul. 3 Maja 6.

Po uwzględnieniu uwag obywateli i instytucji spis inwentaryzacyjny zostanie przesłany do Wojewody, który wyda decyzję przekazującą miastu na własność wymienione w spisie obiekty.

Uroczystości obchodzone 30-lecie Szkoły Podstawowej nr 1. 1 września 1960 roku oddano pierwszą w Świdniku Szkołę Podstawową, jej dyrektorem został wówczas Jan Pajdziński. W piątek 12 października, zebrał się dawni i obecni nauczyciele, wychowankowie szkoły, młodzież i władze miejskie by wspólnie spędzić czas, wspomnieć dawne dzieje, w sposób szczególny uczcić urodziny szkoły.

URODZINY SZKOŁY

Uroczystości rozpoczęły się w kościele Chrystusa Odkupiciela gdzie ks. proboszcz Andrzej Książ odprawił uroczystą mszę, podczas której poświęcił krzyże, które później zostały zawieszone w klasach. Z kościoła młodzież, grono nauczycielskie i zaproszeni goście udali się do szkoły, gdzie odbyły się dalsze uroczystości. Były kwiaty, podziękowania, wspomnianie historii szkoły. Młodzież przygotowała bogaty program artystyczny prezentujący dorobek szkoły.

Wyrażającym się nauczycielom przyznano nagrody pieniężne. Kurator lubelski przyznał nagrody Bogumieli Stepien i Halinie Pawłowicz. Nagrody pieniężne przyznane przez dyrektora szkoły Wiesława Książkę otrzymał: Danuta Wójcik, Elżbieta Radko, Henryka Jędrzejak i Andrzej Piasecki.

Nie zapomniano też o byłych dyrektorach szkoły, przewodniczącym Komitetów Rodzicielskich, którzy wyróżnili się w pracy społecznej. Między innymi dyplom przyjaciela harcerstwa otrzymał Józef Adamczyk.

Na ręce dyrektora szkół życzenia złożyli dyrektorzy szkół w mieście i obecni na uroczystości dyrektor zaprzyjaźnionej szkoły ze Lwowa.

(i)

OBRADOWAŁA RADA PRACOWNICZA

(Dokończenie ze str. 1)
wa Przemysłu i Izby Skarbowej. Oczywiście przekształcenie nie jest aktem mechanicznym. Składa się na nie szereg warunków i decyzji ekonomiczno-prawnych, jednak jak wielokrotnie podkreślał dyr. Kukielka, w sytuacji kiedy nie ma konkretnego właściciela firmy, nie ma rozmów z potencjalnymi kontrahentami. Istnieje zatem konieczność przekształcenia, jeżeli zakład ma być w przyszłości dynamicznym podmiotem gospodarczym.

O przekształceniu w wrocławskim ELWRO mówił dyrektor W. Przybylski. Raport o stanie przedsiębiorstwa opracowywano tam około pół roku, a koszty z tego wynikające sięgały kwoty około 0,5 mld złotych. Przykład ELWRO wskazuje na szereg trudności związanych z procesem przekształcenia. Dodać jeszcze należy, że w przypadku przedsiębiorstwa wytypowanych do przekształcenia przez Ministerstwo wyasygnuje ono 90 proc. dofinansowania kosztów raportu.

Tę część posiedzenia zakończyła informacja p. Zygryfka Juszczynskiego poświęcona odbywającym się i przewidywanym szkoleniom z omawianej tematyki oraz streszczenie referatu KRZYSZTOFA SZUMY z tytułowanego „Przekształcenie przedsiębiorstwa państwowego w spółkę”.

W dalszej części spotkania: ■ powołano Zakładową Komisję Pojednawczą III kadencji składającą się z 18 osób (po 6 z RP, KZ NSZZ „Solidarność”, i ZZ ZP WSK), ■ pozytywnie zaopiniowano propozycję połączenia działu Organizacji i Zarządzania (NO) z działem Normowania i Badań Pracy (TBN) w jedną służbę Głównego Specjalisty do Spraw Organizacji Przedsiębiorstwa (NOP). Dyrektorielka popierając tę pro-

pozycję wskazał na konieczność wzmocnienia działu mającego pełnić wiodącą rolę w procesach reorganizacyjnych.

■ pozytywnie zaopiniowano kandydatów przedstawionych przez HRR do realizacji zobowiązań wynikających z obsługi posprzedażnej śmigłowców w ramach kontraktu B,

■ wyrażono zgodę na sprzedaż i likwidację środków trwałych,

■ zgodę wyrażono także na odpłatną sprzedaż bloku mieszkalnego, budowanego ze środków zakładowych w Tomaszowie oraz na wydzierżawienie lub wynajęcie wydziału produkcyjnego w Komarowie.

SPRAWY KADROWE
Do rozpatrzenia — na następnym posiedzeniu — przelożono wniosek Dyr. przedsiębiorstwa w sprawie skierowania mgr JANA WIDZA na stanowisko Kierownika Grupy obsługi gwarancyjnej we Lwowie. Rada oczekuje przedstawienia przez dyrektora koncepcji utrzymania placówki we Lwowie w połączeniu z rolą przedsiębiorstwa WSK w Delegaturze PEZETEL w Moskwie.

■ pozytywnie zaopiniowano następujące kandydatury na stanowiska kierownicze:

— inż. MARIANA KALICKIEGO na stanowisko kierownika W-030 (wydz. Regeneracji i Ostrzeżenia),
— mgr inż. KRZYSZTOFA DOMAŃSKIEGO na stanowisko Głównego Specjalisty do spraw Organizacji Przedsiębiorstwa,
— mgr ROMANA LISA na kierownika Działu Transportu i Spedycji.

W wolnych wnioskach Dyrektora poinformował, że przychyla się do oczekiwań Załogi by dni 2 i 3 listopada były dniami wolnymi od pracy, w ramach urlopu wypoczynkowego lub bezpłatnego. (ab)

Stanowisko Komisji Oświaty, Kultury i Wychowania Rady Miejskiej w Świdniku

1 września 1990 r. rozpoczęła swoją działalność na terenie naszego miasta pierwsza szkoła społeczna. Fakt powstania szkoły jest żywo komentowany w świdnickim środowisku. Z ubolewaniem stwierdzamy, że komentarze te zawierają wiele nieporozumień, a niekiedy wręcz złośliwości. Atakowani są proboszcz parafii p.w. Chrystusa Odkupiciela ks. Andrzej Książ, organizatorzy Świdnickiego Towarzystwa Oświatowo-Wychowawczego (inicjatorzy powstania szkoły), zatrudnieni w tej szkole nauczyciele, a nawet rodzice uczących się tam dzieci. Obwinia się ich, że wykorzystali pomieszczenia parafialne (a więc należące do wszystkich) w interesie niewielkiego grona osób, sugerując przy tym, iż uczynili to nie bez osobistych korzyści.

Sądymy, że takie stawianie sprawy jest niedopuszczalne. W naszym kraju toczona jest ostatnimi czasy walka z wszelkiego rodzaju monopolami. Próba powołania na terenie Świdnika szkoły społecznej jest również formą takiej walki. Grupa pasjonatów postanowiła przełamać monopol państwa w sferze oświaty. Ludzie ci zdecydowali się stworzyć swoim dzieciom normalne warunki nauki. Uważamy, że mieli do tego całkowite prawo.

Nie dopatrujemy się w ich działalności żadnej prywaty i uchybień. Droga którą obrali była jedną z możliwych, tylko bowiem Kościół chciał i udzielił im pomocy. Popieramy ich działania i liczymy, że uczyni to większość naszej społeczności. Poparcie nasze otrzymają też wszyscy ci rodzice, którzy zechcą pójść tą samą drogą.

Komisja Oświaty, Kultury i Wychowania Rady Miejskiej w Świdniku.

Co będziemy robić w roku 1991

(Dokończenie ze str. 1)

■ duże przepięki: Produkowane są w dwóch wersjach: krajowej (tańszej) i eksportowej. Do końca tego roku wyprodukujemy po ok. 150 egzemplarzy obu wersji. Można by zwiększyć produkcję przepięki „krajowej” (wprowadzając II zmianę), wersji eksportowej więcej zrobić się nie da — nie ma gdzie wysuszyć polakierowanych wyrobów. W przyszłym roku zrobimy 600 szt. w wersji krajowej i 2000 eksportowej.

■ masownica do mięsa. Wykonano jeden egzemplarz. Po uwagach odbiorców poprawiana jest dokumentacja, 4 następne będą już

Jeżeli będzie zapotrzebowanie od grudnia do końca lutego następnych 50 egzemplarzy przejdzie przez bramę do odbiorców.

Więcej produkcji pozalotniczej

zmianione. Potem ruszy produkcja seryjna na razie 200 sztuk. Pierwsze gotowe egzemplarze opuszczają WSK już w listopadzie.

■ etykieta. Jedna sztuka gotowa, 9 następnych na ukończeniu.

■ zaprawiarka do nasion. Gotowe 10 sztuk, w produkcji dwie serie po 50 sztuk. Będą gotowe przed początkiem prac polowych, w końcu lutego. Zaprawiarka okazała się atrakcyjnym wyrobem eksportowym. Mogą być kłopoty z jakością i es-

tetyką — jak zwykle, gdy rosną wymagania.

■ wózki inwalidzkie. Wykonaliśmy 10 szt., rozpoczęła się produk-

■ młotek pneumatyczny. W listopadzie ma być gotowa pierwsza partia 50 sztuk, a do końca roku 200 egzemplarzy. W przyszłym roku mamy zrobić około 1500 sztuk.

Rozpoznanie rynku wskazuje, że każdy z wymienionych wyrobów jest „sprzedawalny” — są klienci gotowi zapłacić takie pieniądze, żeby fabryce opłacała się produkcja. W sumie nie jest to obraz pesymistyczny, ale jak będzie — zobaczmy.

ws



POJAWIA SIĘ CORAZ WIĘCEJ DOBRYCH POZYCJI, KTÓRE NAPRAWDĘ WARTO PRZECZYTAĆ. WYSOKIE CENY POWODUJĄ JEDNAK, IŻ NIE WSZYSTKI MOGĄ SOBIE POZWOLIĆ NA KUPNIENIE WSZYSTKIEGO CO ICH INTERESUJE. WYCHODZĄC NAPRZECIW ZAPOTRZEBOWANIOM WIELU CZŁONKÓW NASZEGO ZWIĄZKU BĘDZIEMY NA LAMACH „GROTA” ZAMIESZCZAĆ WIE FRAGMENTACH POZYCJI, KTÓRE SĄ SZCZEGÓLNIE ATRAKCYJNE. JAKO PIERWSZĄ ZAMIESZCZAMY NA NASZYCH LAMACH KSIĄŻKĘ PANA PIOTRA WIERZBICKIEGO „BITWA O WAŁĘSĘ”. ZIĄŻYMY PRZYMJEMNEJ LEKTURY.

REDAKCJA

OD AUTORA

W Warszawie szaleje wojna; wojna przeciw Wałęsie. Rozpętała ją kilku panów, strasznie czymś przestraszonych. Wydaje im teraz bitwę. Napisałem o Wałęsie książeczkę.

Chcę po pierwsze go rozgrzeć. Bo facet to wielce zagadkowy, niby znany Polakom, przez licznych nawet kochanych, lecz — okazuje się — tak naprawdę wcale, ale to wcale nie znany. Chcę po drugie go bronić: bronić przed wrogami jawnymi i również tymi ukrytymi, co kasaają wśród judaszowych pocałunków.

Chcę na koniec wytłumaczyć, dlaczego stoję właśnie przy nim, przy nim a nie przy kimś innym, jakie z nim wiąże nadzieje i co może zyskać Polska, gdy te nadzieje się spełnią.

GDAŃSKI SFINKS

(szkie do portretu Wałęsy)

O ile mój stosunek do związków zawodowych jest raczej chłodny, a mój pogląd na świat zdecydowanie konserwatywno-liberalny a nie związkowy, to z osobą Lecha Wałęsy sprawa jest u mnie całkiem inna. Jako indywidualista przypisując tworzącą rolę w historii raczej jednostkom niż kolektywom śledzę poczynania Wałęsy z zapartym tchem. Z całego tego fascynującego przedstawienia, jakie od szeregu lat a szczególnie od roku ubarwiam nasze peerelowskie, socjalistyczne życie, najciekawszy jest dla mnie właśnie on.

I mam od lat nieustannie potwierdzane podejrzenie, iż choć Polacy Wałęsę ufają, choć go szanują i kochają, a nawet znają (trochę o nim anegdotek, to nie wiedzą o nim tego, czego

naród o swym czolowym polityku wiedzied powinien. Wałęsa wyniesiony został wysoko. Ale postawiony został na górze dezinformacji, anegdot i mitów. Ja go chcę wnieść jeszcze wyżej. Ale spróbuję zdumieć z niego mgłą i przesławić go: nieśkończone polityczny i psychologiczny portret Wałęsy — meża stanu. Portret osobisty — subiektywny, robiony na własną odpowiedzialność, ale portret trzymający się ziemi, realistyczny. Sam nawet drastyczny. Osuszam: to nie będzie słubna fotografia.

SYMBOL CZY STRATEG

Mit o Wałęsie głosi, że to jest drogi Polakom narodowy, solidarnościowy symbol. Czyż nie to słówko przyklejamy do Wałęsy, odkąd się pojawił na polskiej scenie? Miał to być symbol.

LISTY DO „GROTA”

W związku z artykułem zamieszczonym w Biuletynie KZ NSZZ „Solidarność” WSK „GROT” Nr 23/178 z dn. 1990.09.27 pt. „Kłopoty Fornalskiej” Zarząd Spółdzielni Dzielwarsko-Wiślickiej w Świdniku czuje się zobowiązany do wyjaśnienia i sprostowania podanych tam informacji. Jak wynika z artykułu, autor uczestniczył gościnnie w zebraniu pracowników w Zakładzie WUKO, które było zorganizowane bez wiedzy Zarządu Spółdzielni. Według informacji Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Sp-ni było to tylko zebranie Zarządu tej Komisji, którego członkowie nie potwierdzają zaproszenia Pana Redaktora. W artykule czytamy, że powodem zebrania była decyzja władz Sp-ni o przeniesieniu pracowników WUKO do Zakładu macierzystego we Franciszkuwie do pomieszczeń bez ogrzewania. Dajmy nam fakt, że autor dopuszcza możliwość umieszczenia pracowników Z-du Konfekcyjnego w takich warunkach.

Należało sprawdzić do jakich pomieszczeń ewentualnie mogą być przeniesieni pracownicy. Dotychczas Zarząd Sp-ni nie podjął decyzji o przeniesieniu, być może w przyszłości będzie to konieczne, z przyczyn ekonomicznych i organizacyjnych.

Ponadto pisze się o wysokości zarobków (niestety tylko tych najniższych), o niewłaściwych kalkulacjach, normach robocizny, przestarzałym parku maszynowym (informacje te wymagają sprawdzenia), niekompetencji władz Sp-ni i potrzebie zmian personalnych na najwyższych stanowiskach. (Według prawa spół-

dzielczego Zarząd Spółdzielni jest rozliczany z działalności co roku na Walnym Zgromadzeniu członków Sp-ni i uzyskuje absolutorium w głosowaniu tajnym).

Nie ukrywamy, że Sp-nia nasza przeżywa trudności takie same jak inne zakłady, szczególnie w przemysie lekkim. Są one związane z brakiem zamówień, likwidacją handlu hurtowego, spadkiem produkcji i ogólnym wzrostem kosztów.

Widzimy potrzebę różnych działań w celu polepszenia sytuacji, wiele z nich zostało już podjętych, jak np. zmniejszenie kosztów, zwiększenie produkcji eksportowej, różne formy sprzedaży itp.

Jednak nie wszystkie zamierzenia przyniosą oczekiwane rezultaty. Brak nowych przepisów dotyczących spółdzielczości w znacznym stopniu ogranicza działanie w obecnych warunkach. Reasumując, uważamy, że artykuł napisany przez Pana Redaktora Biuletynu Zakładowego WSK „Solidarność” „GROT” przedstawia sytuację w naszej Sp-ni jednostronnie i tendencyjnie. W związku z tym prosimy o wydrukowanie niniejszego sprostowania na lamach Waszego Biuletynu bez cięć korekcyjnych.

Z poważaniem:

Rada Spółdzielni Pracy Dzielwarsko-Wiślickiej im. M. Fornalskiej w Świdniku

Spółdzielnia Pracy Dzielwarsko-Wiślickiej im. M. Fornalskiej
21-040 w Świdniku
Zarząd Spółdzielni

Dzień 25 listopada będzie dla naszego kraju bardzo ważną datą. Po raz pierwszy od pół wieku suwerenny naród wybierze w demokratycznych wyborach prezydenta państwa. Nawiązując do tego wydarzenia Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” WSK „PZL-Swidnik” popiera kandydaturę pana Lecha Wałęsy na to odpowiedzialne stanowisko.

Uważamy, że Przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” — Lech Wałęsa swoją dotychczasową postawą i zaangażowaniem w reformowanie polityki i gospodarki naszego kraju daje gwarancję godnego piastowania tej funkcji. Zwracamy się z apelem do członków naszego Związku o poparcie tej kandydatury i czynny udział w kampanii wyborczej.

Uchwała Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” WSK „PZL-Swidnik” w sprawie poparcia Lecha Wałęsy w wyborach na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej

Znak, dekoracja, atrapa. Zwykły robotnik postawiony na czele potężnego ruchu. Nie ruszając przedwcześnie tej maskotki. Ale jak przyjdzie co do czego, to ją zastąpimy którymś z naszych prawdziwych polityków, wielkich mózgów lub młodzieńców zasłuchanych w ich rozkazy. Czyż nie tak właśnie mawiało się o Wałęsie w inteligentnych gronach regionu „Mazowsze” w latach 1980/81? Czyż nie przyprowadziliśmy, że Wałęsa ma charyzmę? Co kto otworzył usta o Wałęsie, to „charyzma”, „charyzma”, „charyzma”. Ze niby zjednuje ludzi na stadionach. Może i Wałęsa ma charyzmę, a może jej nie ma. Ludzi z charyzmą mamy w Polsce pod dostatkiem. A od symboli aż się ten kraj wynosi. Gdyby Wałęsa miał być tylko symbolem i gdyby charyzma miała być jego główną cnotą, to nie byłoby warto zajmować się Wałęsą.

Mit o symbolu i charyzmie powstał w latach 1980-81. Wymysłony został przez rywali Wałęsę lub kandydatów na rywali. Rozprzestrzenialiśmy go ohocho prawie wszyscy. Wałęsa jawił nam się wówczas jako działacz nieco bardziej od innych umiarkowany. Nie budziło to naszego entuzjazmu. Byliśmy wtedy zachwyceni samymi sobą. Roznosili nas zachwyty dla cudownego polskiego społeczeństwa, gwizdzące go na niebezpieczeństwa, w obliczu których drży ze strachu świat. Dla wszystkich, którzyśmy wtedy żyli w beztroskiej euforii, nie potrafiąc przewidzieć, jak się to skończy. 13 grudnia był intelektualną kompromitacją. Ja to, w każdym razie, przeżywałem w obozie internowanych właśnie tak. I z tego wstyd, że się dałem tak zaskoczyć, że zostałem tak wystraszony na dudka w swoim dziecinny radykalizmie, zapartym w gesty oraz słowa, a ślepym na polityczne fakty) otworzył mi się w mózgu pewna zatrzaśnięta dawniej kłapka, zdolność widzenia polityki w kategoriach właściwych, czyli politycznych właściwych. W lipcu 1982 wyszedłem z obozu internowanych, rozjeżdżam się po Polsce... i zrozumiałem. Wałęsa to nie żaden symbol i charyzma. Wałęsa to facet, który wtedy nie palił gacy. Czyż to nie on, jedyny wśród czolowych przywódców Solidarności, ostrzegł, że komunizm jeszcze władzy nie oddali, przestrzegał, by nie dzielić skóry na niedźwiedziu, przypominał, kto ma czołgi, a kto tylko gazetki i megafony? Zauważyłem, że Wałęsa nie krzyczy głośniej od innych, ale lepiej od innych potrafi ocenić układ sił, nie myli się, nie wystawia swej armii na rzeź. Pomylił się jego radykalni rywale z lewicy i z prawicy. Pomylił się wybitny doradca wzywający wiosną 1982 do narodowego powstania, a Wałęsa się nie pomylił ani przed 13 grudnia, ani po. Miał nosa, żeby siedzieć cicho w internacie, nie wydawać oświadczeń, nie pouczać społeczeństwa, co ono ma robić, jakimi cudem to wiedział lub przeczuwał, że więzieniu, internowaniu, powinien w sprawach narodowych siedzieć cicho, bo jest odcięty od normalnego życia, od normalnych informacji; jak spróbuje zabrać głos, to prawie na pewno palnie głupstwo.

NIEOBLICZALNY CZY NIEPRZEWIDYWALNY

Mit o Wałęsie głosi, że zdarza mu się nieobliczalnie posunąć

cia. Gdy Wałęsę zwolnili z internatu, rozszalała się burza. Hord solidarnościowych historyków, historyczek, idiotów, idiotek, wariatów, wariatek a także skądinąd całkiem przytomnych osób, które uległy internatowemu szpanowi (każdy musiał udawać, że chce siedzieć w obozie aż do śmierci) rzuciła się na Wałęsę ze świętym oburzeniem. „Czemu wychodzi?”, „Dlaczego nie siedzi dalej?”, „Burzeni, w ogóle nie przyjmowali do wiadomości drobnego fakciku, że to nie Wałęsa decydował o terminie swego zwolnienia, lecz Jaruzelski z Kiszczakiem.

Ale ta furia miała jeszcze drugi powód, równie poważny. Wychodząc Wałęsa napisał do Jaruzelskiego list. I podpisał go „kapral Wałęsa”. Naród przyjął to zupełnie normalnie, z humorem. Ale warszawska inteligencja zabębniła w dzwonki alarmowe. Najpierw zębowała. Potem zaczęła dociekać: „co on chciał przez to powiedzieć?”. W końcu odwróciła się z niesmakiem: „Jak on mógł, co za nieostojowe żarty w strasznych chwilach narodowej meki!”.

To fakt: warszawski inteligent, doradca Solidarności, standardowy działacz Solidarności nie podpisałby się nigdy jako „kapral”. Dlaczego? Ponieważ jest przewidywalny. Czasą są poważne, to i list, powinien być poważny. Naród, to i list powinien wyrażać cierpienie i zranioną dumę. Jaruzelski wprowadził stan wojenny, to i w liście powinny być słowa protestu. „Kapral” likwiduje wszystko. Wprowadza dziwny nastrój familijny.

Najpierw zębował jak wszyscy. A potem wałęsał się w czoło. Zaskoczył, zbil z pantyluk, zrobił ruch, jakiego nie oczekiwano...? Hurra, brawo, niech żyje nieprzewidywalny Wałęsa, tego właśnie potrzeba Polakom: faceta, który działa w sposób nieprzewidywalny, nie dający się namierzyć przez przeciwnika. Nieprzewidywalność jako główna polityczna cnota. Nieprzewidywalność jako sposób na wygrywanie bitew i wojen. Czyż nie ten wódz zostaje zwyciężkim wodzem, który działa w sposób nieprzewidywalny? Czyż najlśbą cechą podziemnych władz Solidarności nie jest przewidywalność ich działań właśnie: ogłaszają z góry plan obchodów kolejnych rocznic, tak że ZOMO z góry wie, gdzie i kiedy czekać na demonstrantów, są wobec przeciwnika otwarci i prostoliniście prawdomówni. Niech nieprzewidywalny Wałęsa też nieszczerzą przewidywalność zrównoważy.

UGODOWIEC CZY LIS

Mit o Wałęsie głosi, że to działacz z natury umiarkowany. Tak się składa, że Wałęsa był na ogół rzeczywiście umiarkowany. Ale nie to jest jego naturą. Z natury to jest przede wszystkim chytry lis.

Gdy Wałęsa wyszedł na wolność, zaczął się ować wielki taniec na linie. Postanowił działać, ale tak, aby nie dać się zamknąć. Był ostrożny, elastyczny, nieuchwytny. Pilnował się, by go nie złapali za słowo. Postanowił pozostać na powierzchni, działać na granicy legalności. I tańczył jak akrobata na linie. Niektóre głowy w Warszawie miały w związku z tym moralny problem: czy nie lepiej, aby dał się zamknąć? Nie rozumieli, że to wielki cwaniak nad cwaniaki, lis,

Usses, chytryś oraz sranek. Co Polacie po jeszcze „czymś politycznym wiece?” „uczestników mamy w Polsce dość i szlachetnych młodzieńców. Skrzętnych, a nawet Kmiciców paru by się znalazło. Polacie potrzebny jest polityk, który naszą materialną słabość wspomuze sposobem, cynością, listą strategią i taktiką. Wielej politycy, szczególnie na portretach i na pomnikach, wygładzają w sposób grecko-posagowy, ale w istocie to przecież były zawsze nade wszystko chytne lisy. Wszyscy, nawet ci wstawieni wojenno-wojskowym bohaterstwem, tacy jak Piłsudski na przykład. Piłsudski tylko w książkach dla grzecznych dzieci może wyglądać na dobrotliwego dziadka. Dobrotliwego dziadków miała wtedy Polska wielu. I do brych żołnierzy też. To, czym Piłsudski przerastał swych współczesnych, to była nie żadna miłość do Ojczyzny. Tej było tu pod dostatkiem zawsze. On ich przerastał chytrnością, zmysłem przebiegłej politycznej gry.

Wałęsa przerasta nas tym samym.

PROSII CZŁOWIEK CZY CZŁOWIEK PO PROSTU

Mit o Wałęsie głosi, że to prosty robotnik wyniesiony na szczyt przez wielki społeczny ruch.

Był rok 1984. Napisałem „Mysli starszowiejskiego Polaka”, książkę o Polsce, solidarności, Wałęsie. Postawiłem tam tezę, że przyczyną klęski Solidarności w roku 1981 mogło być lekkomyślnie (w obliczu czających się do ataku obcych wojsk) rozbicie niewątpliwie zwycięskiej demokracji i niewytworzenie wokół Wałęsy silnego, uprawnionego do nagłych działań sztabu kierowniczego. Postawiłem Wałęsę w rzędzie największych politycznych graczy nowożytnej historii Polski: obok Mochnackiego, Dembowskiego, Piłsudskiego. Postawiłem książkę Wałęsę. W parę miesięcy potem zaproszono mnie do Wałęsy na rozmowę. Pierwszą i jedyną w życiu.

Pojechałem do Gdańska, ale nie pojechałem z komplementami i holdami. Bowiem w „Myslach” postawiłem wprawdzie Wałęsę pomnik, ale była tam również pewna bardzo nieprzyjemna szpila. Miałem do niego pretensje, że po wyjściu z internatu daje się za bardzo wodzić za nos doradcom i działaczom Solidarności podziemnej, że jest trochę zbyt bierny, jakby nie bardzo wierzył w swoją siłę, że za często musi po fakcie firmować zwycięstwa podziemia, którzy są wspaniałymi Polakami, ale zdają się nie rozumieć arkanów skutecznej politycznej gry.

Przed moją wizytą Wałęsa odczytał z mojej książki tylko parę zdań. To mu wystarczyło. Wiedział, co się święci. Wszedł skoncentrowany, skupiony, chłodno uprzejmy. Rozmawialiśmy półtorej godziny. Przedstawiłem mu zwielkie kolejne zarzuty i postulaty. On po kolei odpowiadał. Krótko. Żadnych kazań i przemówień. Kilka, kilkanaście zdań, po czym milknął i oddaje mi głos. Bronię się. Pieknie chytry. Pieknie inteligentnie. Do końca właściwie nie wiem, co myśli. On nie zajmuje się wyrażaniem własnych myśli. On zajmuje się najbardziej skutecznym zbijaniem argumentów, które odczytał jako wymierzone przeciw sobie.

(Dokończenie na str. 4)

(Dokończenie ze str. 3)

Zdolność czytania w cudzych myślach, wyprzedzanie ich, kalkulowanie na dziesięć ruchów naprzód. Ja zaczynałam wyluszczać poglądy, który uważałam za więcej oryginalny, nie powiedziałam więcej niż dwa zdania, a Waleśa już mnie ma na palu, odgadł, do czego zmierzam, więc, co zamierzam powiedzieć za pięć minut, zbiera argumenty, które właśnie miałem wypowiedzieć.

Wyszliśmy z tej rozmowy zachrypnięci, staniący się na nogach ze zmęczenia. To była najtrudniejsza rozmowa w moim życiu.

Gdy „Myśli staroświeckiego Polaka” wyszły (w podmiotu i na emigracji) drukiem, rozpięły burzę polemik, zachwytów i zgorszenia. Dobrano się do wszystkich. Jeden tylko wałek nie wywołał reakcji niemal żadnej. Wałek Waleśa właśnie. To było milczenie dyplomatyczne. Przeciwnicy nie chcieli się narazić przewodniczącemu. Stronicy sądzili, że zestawiając Waleśę z Piłsudskim wygłupili się, palnalem kompromitującą gafę, którą przez grzeszność uznają za niebłąd.

Co najbardziej przeszkadzało inteligentowi, aby poznać się na Waleśie — mezu stanu? Pewna szczególna polska specyfika wywyższenia dyplomu i inteligencji. Polski inteligent kocha i szanuje „prostego człowieka”, nawet przed nim czasem pada na kolana, kadzi mu, wychwala pod niebiosa, ale patrzy na niego trochę jak na jakieś dziwadlo. A znów polski „prosty człowiek” może i nie nosić czasem inteligenta, ale chciałby szczerze nim zostać. Inteligencja jest tu wciąż (mimo zniszczenia prawie całej prawdziwej inteligencji) wartością strasznie pożądaną. Więc gdy na wysokim publicznym stołku pojawił się facet bez dyplomu, z robotniczym słownictwem i akcentem, w polskich głowach powstał zaraz potworny dyalekt.

W amerykańskich głowach taki dyalekt byłby teoretycznie niemożliwy: tam, odwrotnie, jałowy inteligent jest na cenzurowanym, zaś swój chłop robi gigantyczną karierę. Amerykanin by w ogóle nie zrozumiał, że tu w Polsce ktoś może mieć problem z tym, iż Waleśa nie skończył uniwersytetu. Może zresztą właśnie dlatego Amerykanie poznali się na Waleśie wcześniej niż Polacy i już dobrych kilka lat temu zaliczali go do paru czołowych osobistości współczesnego świata. W Australii premier, żeby się przypodobać ludności, posuwa się do tego, że specjalnie zaciąga robotniczym, plebejskim akcentem.

Po Polsce krąży legenda: że Waleśa studiował na KUL, że zrobił zaocznie magisterium, że wertuje jakieś tomy książek. Polak chciałby koniecznie, by Waleśa coś czytał i studiował. Nie z tego, Waleśa pozostaje, jaki był, nie studiując, nie wertując książek ani gazet. Obcował dziesięć lat z intelektualistami, ale nie popełnił tego fatalnego błędu: nie zamienił się z wybitnym robotnikiem w tuzinkowego półinteligenta.

MARIONETKA CZY TYRAN

Mit o Waleśie głosi, że kręca nim inteligentcy doradcy. Jakże by się nie mógł urodzić taki pogląd? Dość popatrzeć na to towarzyszywo: tu profesor, tam rektor, tam doktor. Wielkie móżgi, szwargocą po francusku. Chyba jasne, kto tu jest od strategii, taktyki, koncepcji i ważnych decyzji, a kto od tego, by reprezentować, być symbolem i udzielać wywiadów. Jeszcze w sierpniu zeszłego roku, gdy w czasie wieczornego spaceru w gronie znanych komentowaliśmy sławną samotną Waleśowską akcję odwrócenia sojuszy, moje zapewnienie, że Waleśa na pewno rzeczywiście działa sam, że nikt nim na pewno nie steruje, wywołało radośne... zdumienie.

To zupełnie naturalne, że opaczne wyobrażenie o Waleśie nakreślonym przez doradców zrodziło się kiedyś w polskich głowach.

Ale jakim cudem to kompletnie bzdurne przeświadczenie utrzymywało się przez tyle lat w szerokich kręgach członków i sympatyków Solidarności, to zaiste zagadka osobliwa.

Każdy, kto choć cokolwiek wie o Waleśie z dobrych, wiarygodnych źródeł, rozumie, iż gdyby nawet pominąć ów fakt w tej sprawie zasadniczy, że Waleśa przerasta swych znakomitych skądinąd doradców po prostu politycznym talentem, że szybciej od nich myśli, chytrzej wybiega w przyszłość i sprawniej podejmuje decyzje... każdy, powiadam, kto ma pojęcie o Waleśie, wie, że Waleśa nie może być kręcony przez doradców z powodu jednej tylko cechy swego charakteru: jest nieufny, nieufny totalnie i skrajnie. Słucha wszystkich. Nie wierzy nikomu. Odwrotnie: gdy do niego przyjdiesz z dobrą radą, on cię najpierw przeświadczy podejrzaniem, że przyszedłeś, by go w coś wmanewrować, co go sknujesz. O, Waleśa nie jest pocziwiną. Ma potężny instynkt samozachowawczy, skierowany ku politycznemu posiadaniu. Jego żywiołem jest polityka. A polityka to świat mroczny, bezwzględny, okrutny. Polityczna dusza Waleśa jest mroczna, skryta, chytra i do tego potwornie podejrzliwa.

Wszyscy, którzy cokolwiek mają do czynienia z Waleśą, wiedzą, że sytuacja jest dokładnie odwrotna niż to ludzie (przynajmniej do niedawna) podejrzewali: że nie uległoby Waleśa jest problemem, lecz jego skrajna niepodatność na wpływy. Cłoczenie, które kręci Waleśa... wolne żarty. Ono często w ogóle nie ma zielonego pojęcia, co jutro zrobi, co ogłosi i co przeżył... ten przebiegły gdański sfinks, który udaje pocziwego elektryka.

KAPRYŚNIK CZY KOMPJUTER

Mit o Waleśie głosi, że to wielki kapryśnik. Pr... a jest tak, że — odwrotnie — Waleśa, nieprzewidywalny w swych konkretnych decyzjach, reaguje logicznie, zgodnie z jasnymi regułami, jak komputer.

Waleśa jest bezwzględny i interesuje go władza. Ceni w polityce tylko siłę. Toleruje odmienne poglądy. Można go zwinąć — nie obrazi się i nie będzie się mścił. Ale działania wbrew sobie nie wybaczy. Nie wybaczy... chyba że rywal objawi swą siłę. Wtedy Waleśa zmienia się w negocjatora. Jest wyrachowanym, beznamiętnym realista. O Słowiku z Solidarności łódzkiej długo nie chciał słyszeć. Jak zobaczył, że Słowik może zostać szefem regionu, już mówi, że to dobry działacz.

Mam wielką pretensję do Waleśy, że nie wstawił mecenasu Sily-Nowickiego na listę solidarystycznych kandydatów do parlamentu. Wiem, że Mecenas naraził się Waleśie swą mediacją w czasie sierpniowego (1988) strajku w stoczni gdańskiej, ale wolałbym, żeby Waleśa wzniósł się ponad urazy i pretensje, sejm bez mecenasu Sily-Nowickiego jest sejmem nudnym, kalekim. Ale daliśmy głowę za to, że gdyby mecenas Sily-Nowicki miał wtedy za sobą poparcie choćby ze trzech regionów Solidarności, to by mu Waleśa tę mediację wybaczył.

Waleśa idzie z tymi, którzy są silni, sprawni, skuteczni. W „Myślach staroświeckiego Polaka” zarzucałem Waleśie, że się za bardzo daje wodzić za nos lewicowemu doradcom. Ale teraz rozumiem, że Waleśa postępował racjonalnie: oni byli wtedy najlepší, najsukuteczniejsi. Ujrzał Waleśa przy sobie rodzącą się formację centrową — i natychmiast udzielił jej poparcia. Dopcha się do Waleśy silna formacja prawicowa — Waleśa podejmuje grę również z nimi. Ale niech nikt nie liczy na to, że Waleśę przechylą na swą stronę. Laska Waleśowska na pstrym koniu jedzie. Bo Waleśa jest człowiekiem równowagi. pilnuje, żeby żaden z silnych za bardzo się przed innymi nie wyśorował.

Dąży do tego, żeby grać na wszystkich klawiszach. Niech się który rozlegnie zbyt głośno, już go inne mają zrównoważyć.

KAMELEON CZY PRAGMATYK

Mit o Waleśie głosi, że Waleśa to kameleon, że zmienia poglądy jak rękawiczki. W tym mieście jest trochę prawdy. Waleśa mówi bardzo różne rzeczy, w różnych miejscach nawet całkiem różne, czasem zgola sprzeczne lub niejasne. Gdyby na coś takiego pozwolił sobie ktoś inny, na przykład któryś z jego głównych doradców, nie przeżyłby nawet miesiąca: wykazano by mu, że się zachowuje nieodpowiedzialnie. A Waleśie to wszystko uchodzi płazem i nawet jest mu z tym do twarzy. Bo Waleśa używa mowy trochę inaczej niż standardowy politykujący intelektualista, dla którego język jest środkiem przekazywania informacji. Dla Waleśy mowa jest integralnym czynnikiem jego nieprzekłoniwej, lisiej gry. Waleśa bardzo często mówi nie tak, żeby ujawnić swe poglądy, lecz tak, żeby je ukryć. Wykazuje nieprawdopodobny refleks w czasie wywiadów i konferencji prasowych, z dzieciną łatwością w paru słowach potrafi wybrnąć z najbardziej niewygodnej sytuacji. Jak chce, umie wyrażać się ze zdumiewającą wprost jasnością i prostotą, ująć istotę zjawiska świeżą literacką metaforą. Ale jak chce, wyraża się wieloznacznie, kręć, kluczy i gada naraz na dwie strony. Urban złościł się zawsze, że rząd nie wie, co myśleć o Waleśie, bo on za każdym razem mówi co innego. Urban złościł się nie bez powodu. Waleśa wywija się jak piskrz, nie pozwala się złapać za słowo, zwodzi.

Waleśa może się komuś wydawać kameleonem, bo Waleśa to skrajny, stuprocentowy pragmatyk. Poza tym, że po chrześcijańsku nie uznaje przemocy, że trzyma się polskiego Kościoła, że nie podążają go żadne szaleństwa i skrajności, że jest zupełnie niepodatny na antysemityzm, że nie kocha się w narodowych symbolach i w solidarystycznych mowie-trawie („etos”, „p.d.m.i.” itp.), nie ma w nim żadnego doktrynalnego przywiązania. Gdy powtarza, że Solidarność nie jest ani lewicowa, ani prawicowa, mówi przede wszystkim o sobie i mówi prawdę. Nie interesują go formułki i koncepcje. Interesuje go, co ludzie jedzą i co gadają o Solidarności. Interesują go społeczne nastroje. Jest ich nieomylnym rejestratorem. Wie, że jak się z nimi rozminie, stanie się nikim. Każda pokojowa droga prowadząca, najkrócej do wolnej Polski jest dla niego dobra. Patrzy naraz na wszystkie drogi skazy.

ZWIĄZKOWIEC CZY BIZNESMEN

Mit o Waleśie głosi, że to jest działacz związkowy. Sam Waleśa gorliwie podtrzymuje ten mit. Ma do tego prawo. Nie ma w Polsce lepszego działacza związkowego niż Waleśa. Ale jak Waleśa mówi, że jest działaczem z związkowym, to tak jakby Chopin twierdził, iż był nauczycielem muzyki. Był, to prawda, ale był też, i przede wszystkim, czymś jeszcze. Waleśa już od dawna występuje w wielu rolach naraz. Mnie fascynuje najbardziej nowa rola, w której pojawił się zeszłej jesieni: rola najprawdziwszego biznesmena, głównego animatora powrotu do prywatnej inicjatywy. Waleśa pierwszy spośród polskich meżów stanu zorientował się, że wszystko przestało się liczyć, i związkowe frazesy, i samorządowe utopie, i narodowe jęki oraz szloch, że liczy się tylko forsa, którą można wytargować od Zachodu i gospodarce rewolucja przeprowadzona w duchu liberalizmu. Co robi Waleśa? Wypuszcza się za granicę. Ale zamiast objeżdżać cmentarze, błogosławić narodowe pamiętki i na uniwersytetach wygłaszać odczyty o eto- Solidarności, łowi w sidła

fabrykantów i bankierów. Mobilizuje do aktywności Polaków. Ale zamiast namawiać ich, żeby zakładali samorządy, skracali tygodnie pracy i zażądali jakiejś nowej indeksacji, goni ich do produkcyjnej aktywności: piekarni — wzywa — cukierniku, złotarstwo, co się dusisz w stoczni czy w fabryce, leć do swego, zakładaj swój interes, kom-

binuj coś na własny rachunek, tego teraz Polska potrzebuje.

Waleśa przeszedł samego siebie. Wzniósł się ponad partykularny interes związku zawodowego Solidarności, by wyrazić interes całej Polski.

Ciąg dalszy w następnym numerze „Grotu”

Poprawić estetykę osiedli

Kiedy wyjechałem do RFN odniosłem wrażenie, że trafiam na wielkie święto, a kraj ten jest tuż po wielkim sprzątaniu. Po kilku dniach przekonałem się, że czystość i porządek są tu normalnością. Podzieliłem się kilkoma spostrzeżeniami, które można zaadaptować w naszych osiedlach i blokach. Klatki schodowe w blokach w RFN są idealnie czyste i pachnące. Jest to skutek części domofonów, większej ilości drzwi, które nie są zamknięte, ale przede wszystkim starannego sprzątania. U nas wprawdzie widać grafiki dyżurów, ale nie są przestrzegane, ponieważ nie ma mechanizmów wymuszających ich przestrzegania. Tam, przy drzwiach lokatorów na których przypada dyżur wisi tabliczka z napisem „Tydzień sprzątania”. Jeśli klatka schodowa jest brudna to wiadomo kto się zaniedbał. Jeśli brudną klatkę zauważy zarządca budynku lub ktoś ze współmieszkańców zawiadomi administrację, wówczas przysyłana jest ekipa sprzątająca, a kosztami sprzątania obciążony jest lokator dyżurny. W ten prosty sposób rozwiązany jest problem czystości w blokach. W miejscowości w której przebywałem, do mieszkańców bloków należy sprzątać nie tylko klatki, ale i ulicę, a w zimie jej odśnieżanie. Śmieci do pojemników wrzucane są w zawieszonych workach plastikowych, sądzę, że gdyby u nas śmieci były wyrzucane w workach plastikowych i były częściej wywożone znacznie ograniczyłoby to fetor bijący ze śmietnik w okresie letnim. Urody RFN dodają pięknie ukwiecone balkony, okna zarówno w mieszkaniach, jak i wsiach. Nawet okna w obrach ozdobiłone są kwiatami. Przestrzeń między blokami zasłana jest trawą, nie ma tam asfaltowych placów. Dzieci swobodnie biegają po trawie, jeżdżą rowerami i nie ma wypad-

tanych miejsc. Oczywiście trawa jest często strzyżona i nie spotyka się grających w piłkę nożną.

Dwa razy w roku wymieniany jest piasek w piaskownikach. Każdy budynek posiada nadzorcę, który na bieżąco reperuje zamki, dba o porządek wokół piaskownic, strzyże trawę, kontroluje porządek w piwnicach. Jeśli ktoś przekracza przyjęte normy współżycia natychmiast jest upominany.

Moje propozycje do wprowadzenia w Świdniku. Za czystość klatek, piwnic i wejść do bloków powinni odpowiadać sami mieszkańcy. Należy powołać prywatną firmę sprzątającą, która komercyjnie będzie sprzątała za tych, którzy chcą jej zlecić sprzątanie i za tych, którzy zaniedbują sprzątanie, a koszty sprzątania doliczać do czynszu. Koszty remontów budynków są wliczane w czynsz. Jeśli mieszkańcy zdewastują przedwcześnie klatki należy je na bieżąco remontować. Każdy blok powinien mieć kartotekę do której należy wpisać wykonane prace remontowe a czynsze powinny uwzględniać intensywność zużycia bloków.

Zieleni osiedlowa, place zabaw dla dzieci, ławki itp. powinny być rozliczane osiedlami i raz w roku publikować należy ich koszty. Należy propagować ukwiecenie balkonów.

Uczestnicząc do rozwiązań w niektórych klatkach są spotkania grup młodzieżowych. Młodzież ta pozostawia po sobie omdymione ściany, wydłubane dziury w tynku, wyrwane kontakty, rozdeptane ogryzki i niedopałki papierosów.

Problem ten można rozwiązać przez przygotowanie miejsc spotkań np. w wyremontowanych pomieszczeniach piwnic lub administracyjnych zakaz.

K.B.

„Grot” — dwutygodnik NSZZ „Solidarność” WSK „PZL-Świdnik”

Adres: 21-045 Świdnik, ul. Przewodników Pracy 1
Tel. 135-31, 120-61 wew. 6656
Red. Naczelny KAZIMIERZ BACHANEK

Ogłoszenia

Warsztaty szkolne przy WSK „PZL-Świdnik” podejmują:

- Produkcyjne:
 - suchych kajaków treningowo-rehabilitacyjnych,
 - smarownic ręcznych,
 - przyrządów do korygowania zęza,
 - żaluzji okiennych,
 - uniwersalnych przyrządów treningowych (atlas),
 - maszyn do wyrzucania piłek tenisowych,
 - młotków zwykłych,
 - młotków z łapką do wyciągania gwóźdź,
 - oprawek do narzynek 4-gniazdowe,
 - oprawek do gwintowników 4-gniazdowe,
 - uniwersalnego klucza oczkowego o wymiarze 6 na 9 i 6 na 22,
 - szczyplac, (kombinerki),
 - Usługi w zakresie regeneracji:
 - stekier, kos, temiesz oraz inne prace kowalskie,
 - tokarskie, frezerskie, ślusarskie.
- GWARANTUJEMY dobrą jakość, terminowość i konkurencyjność cenową.
Wiadomość: tel. 120-61 wew. 57-83

W dniu 19 września 1990 roku z samochodu zaparkowanego na parkingu niestrzeżonym przy ulicy Gomulki w Świdniku marki F-126p skradzione zostało koło z felga starego tyłu. Sprawca tej kradzieży jest znany, a koło zostało odzyskane i jest zabezpieczone w KRP w Świdniku. Właściciel pojazdu, którego koło zostało skradzione o fakcie tym nie zgłaszał organom ścigania. W związku z powyższym proszony on jest do Komendy Rejonowej Policji w Świdniku przy ulicy Sławińskiego 18 pokój 9 celem rozpoznania koła i jego odbioru.

Serdeczne podziękowania wszystkim, którzy uczestniczyli w ostatniej drodze

śp. IRENY ZIELONKA
składają
córkę i synowie z rodzinami

Prosto z miasta

Na drodze prowadzącej do kościoła „Okrągłaka” pełno dołów — skarżą się mieszkańcy Świdnika. O żużlu w tym miejscu aż się prosi! Sądymy, że w EC mają żużlu pod dostatkiem, a sprawa wysypiania nim drogi nie powinna nastrojać większych trudności.

PRZY STARYM DOMU KULTURY...

...nadal błoto! Część jezdni jest zapadnięta. O tej sprawie pisaliśmy już kilkakrotnie. Powraca naszym bumerang!

NIKTÓRE PRZYSTANKI AUTOBUSOWE PKS...

...znowu bez tabliczek z rozkładem jazdy. Cóż choćby przy stacji Avil. Podróżnicy wyczekują na odjazdy autobusów w ...ciemno?

W KSIĘGARNI PRZY ULICY ŚLAWSKIEJ...

i punktach bibliotecznych mało książeczek (w wieku 14 lat) skradły z tego sklepu dwie butelki pepsi. Sprawę skierowano do sądu dla nieletnich.

„CZWÓRKA” A NIE SP NR 5...

...zdobyła II miejsce w sportowej rywalizacji szkół podstawowych. Zw-

racamy honor i przepraszamy za omyłkę, na którą zareagował natychmiast po przeczytaniu poprzedniego numeru gazety dyrektor SP nr 4. A zatem brawa dla „Jedynki” i „Czwórki”!

(m)

REDAKCYJNY TELEFON DZWONI...

...a w nim pytanie. Zmieniane będą nazwy niektórych ulic w mieście. A co będzie ze starym herbem Świdnika, czy także zostanie zmieniony? (m)

13 NADAL OBOWIĄZUJE

Jak wiadomo Sejm zniósł zakaz sprzedaży alkoholu przed godziną 13.00. Stąd też wiele osób pyta w sklepach, dlaczego nadal obowiązuje ograniczenia. O odpowiedzi na to pytanie zwróciliśmy się do wiceprezesa świdnickiego PSS „Spółem”

BARBARY SZALIŁOW:

— Oficjalnie nadal nic w tej sprawie nie wiadomo i nowe regulacje nastąpią dopiero, gdy w Dzienniku Ustaw ukaże się ostateczna treść nowych przepisów.

Komu przekładają obowiązujące przepisy może udać się do PEWEX-u, gdzie bez ograniczeń sprzedaje się alkohol zagraniczny. 13-ta dotyczy tu jedynie trunków krajowych. (f)

Z kroniki policyjnej

KRADZIEŻE W „BERLINKU”...

...trwają nadal. Ostatnio dwie dziewczynki (w wieku 14 lat) skradły z tego sklepu dwie butelki pepsi. Sprawę skierowano do sądu dla nieletnich.

STRZELANIE Z WIATROWKI...

...z mieszkania na II piętrze, przy ul. Racławickiej 3 urządził sobie

Krzysztof S. i Mirosław A. „Chłopcy z Texasu” chcieli widocznie zaopiekować dziewczynę, która przebywała w ich towarzystwie. Początkowo strzelali do desek i cegieł, a na koniec w szyby Zastawy zaparkowanej przed blokiem. W tej sprawie uszczęto również postępowanie karne.

Reporter zanotował!

UWAGA — ZŁODZIEJE!
Na targowisku miejskim i w parku pojawili się złodzieje. W ubiegłym tygodniu policjanci świdnicki penetrowali przez wiele godzin ten rejon miasta.

Jednej z mieszkańek Świdnika dokonującej zakupy na bazarze skradziono z torebki kilkaset tysięcy złotych. W tym samym dniu do emeryta spacerującego w parku podszedł młody człowiek i poprosił o rozmielenie kilkudziesięciotysięcznego banknotu. Emeryt nie przezuwając niczego wyjął z portfela sporą ilość gotówki i rozpoczął skrupulatnie odliczać, żądaną kwotę. W tym momencie zuchwały młodzieniec wyrwał mu z ręki pieniądze i uciekł.

Strzeżmy się złodziei, strzeżmy od podejrzanym wyrostków, którzy czują jak widać na każdej okazji będą napędzić sobie kieszkać cudzymi pieniędzmi.

LECĄ LIŚCIE Z DRZEWIA...

Jesienią ulice Świdnika przykryte są grubą warstwą liści. Kręci nimi wiatr i sypie w oczy. Mrowie liści leży zwłaszcza wokół targowiska, przy Liceum Ogólnokształcącym, przy

ulicy Przetoków Pracy. Co gorsze, nikt ich w tych miejscach nie sprząta. Kiedyś były wywożone i spalane z dala od bloków mieszkalnych. Czy rzeczywiście trzeba aż o tym — pisać?

BURACZANE NIEBEZPIECZEŃSTWO!
Jesienią każdego roku na szosach i drogach pojawia się setki ciągników z przyręczkami wypełnionymi burakami. Kierujący tymi pojazdami jeżdżą rozmaito, szybciej i wolniej, nie rzadko wężym.

Pomiędzy nimi kluczą często młodzieńcy rowerzyści. W Kolonii Brzeźce gm. Piaszki 10 letni chłopiec jadący na rowerze upadł pod kółko przyręczy i poniósł śmierć.

W dwóch innych podobnych okolicznościach dzieciaki doznały ciężkich obrażeń ciała. Niebawem będzie jeszcze niebezpieczniej — drogi zaczęły być śliskie.

DYŻURNY POGOTOWIA RATUNKOWEGO...

...w Świdniku zawiadomił Komendę RUSW iż pacjent (Artur M.), który zjawił się na dyżurce doznał rany postrzałowej z broni gazowej. Działo się to 10 października po południu.

• SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

O czym mówią kibice

Biadło! do dziś nad stratą punktu naszych piłkarzy z przodownikiem tabeli Błękitnymi Kielce. Jednostka ze Świdnika razegrała kolejny, dobry mecz. Świdniczanin z miejsca ruszył do ataku, posładał optyczną przewagę nad groźnym rywalem, strzelił pierwszą bramkę i wszystko wskazywało na to, że zjedzą z boiska jako zwycięzcy.

Stało się jednak inaczej. Goście na 8 min. przed zakończeniem spotkania strzelili gola. W tym ciekawym meczu żółto-niebiescy popełnili kardynalny błąd. Zdobytą bramką liczyła się na wagę złota. Zamiast wzmocnić linię obrony i grać na utrzymanie wyniku podopieczni trenera EDWARDA WOJEWODZKIEGO prowadzili nadal otwartą grę i nadziali się na kontrę przeciwnika. Błękitni zdobyli bramkę na 8 minut przed końcem spotkania.

W ostatecznym rozrachunku, po tym spotkaniu drużyna nasza wyładowała miękko na III miejscu w tabeli.

Ktoś powie, że do końca rozgrywek jeszcze daleko, że lider potknie się jeszcze nie raz. Wszystko to prawda ale nasi mogli mieć już najważniejszą przeszkodę za sobą.

W drugim końcu miasta, na boisku LKS Świdniczanka nastroje kibiców

wyraża się poprawiły. Trener Janusz Bęć i jego kompania pną się ku górze. Hartują się coraz bardziej na zielonej murawie najmłodszy piłkarz tego zespołu (juniorzy, którzy z marszu zmuszeni byli zastąpić starszych kolegów. Przed nimi niestety chanie trudny pojedynek w Kraśniku z miejscową Stalą. Trzeba będzie grać ile sił w...nogach.

Z dalekiej Kanady, z Toronto ślą często listy do rodzin egzilowców Avil. KONDZIAK, WILK, BUKOWSKI... Drużyna polonijna Orły Toronto w której występują gra wybornie. Polonusi ze Świdnika przegrali się do zdobycia mistrzostwa Hgt.

Najwyższe noty za występy w lidze kanadyjskiej zbiera podobno ZBIGNIEW KONDZIAK. Były bramkarz Avil i Motoru chwycił formę jak za dawnych lat. Popisuje się efektownymi paradami, broni swej świątyni wręcz znakomicie.

Świdniccy piłkarze jak widać nie próżną. Kilku z nich wraca do domu przed zimą. Z tych, którzy powrócą trenera Avil interesował będzie przede wszystkim Andrzej Wilk. Strzelał w lidze kanadyjskiej dużo bramek.

Cieniutko zagrali na inaugurację rozgrywek ligowych siatkarze Avil. Połowiczny sukces w spotkaniach z akademikami stołecznymi przejęli kibice z nutką pesymizmu. Występy ich ulubieńców podobał się jedynie w końcówce sobotniego meczu. W tej fazie gry błyszczał na parkiecie Grzegorz. Jedną jaskółka wiadomo — nie czyni wiosny. W niedzielę, w drugim spotkaniu widzieliśmy jak siatkarze nasi tracili siły — z minuty na minutę. Co niektórzy rzucali się do obrony piłek dopiero wówczas gdy te „grzęzły” już w parciecie... W siatkówce pierwsze koty za płoty. Po trzech, czterech kolejkach ligowych powinniśmy wleźć wyżej — na co bądź będzie naszych siatkarzy w sezonie 1990/91. Jak do tej pory ledwo — trójka z minusem!

W świdnickim świecie sportowym głośno nadal o tenisistach. W Pucharze jesieni rozegranym w Lublinie młodzi świdniczanie — miażdżyli przeciwników. W rolach głównych wystąpili — Skalecki, Zabor, Gosik... Tegoroczny sezon dla młodych mistrzów gumowej piłeczki niczym ...pogoda dla bogaczy!

(kk)

Pierwsza w Świdniku

Spółeczna Szkoła Powszechna

— Początki nie były łatwe — mówi Leokadia Wiśniewska dyrektorka Społecznej Szkoły Powszechnej — mieliśmy przede wszystkim bardzo mało czasu na zorganizowanie szkoły. Oprócz, co było oczywiście najważniejsze, pomieszczenia, nie mieliśmy zupełnie nic. Pomieszczenia również wymagały wykończenia, ale dzięki zaangażowaniu i pomocy rodziców udało się nam na czas przygotować klasy na przyjęcie dzieci. Książki wy pożyczyl nam szkolne ławeczki i krzesła i tak rozpoczęliśmy rok szkolny. Przez pierwszy tydzień nie było zajęć w klasach, bo nie było jeszcze mebli. Sprowadziliśmy je aż z Olsztyna, też dzięki pomocy rodziców, bezpośrednio od producenta i w ten sposób zaoszczędziliśmy 120000 zł.

Ale to nie jest najważniejsze, bo i tak początki w szkole to wzajemne poznanie się, oswojenie ze szkołą i nowymi obowiązkami. Te najpilniejsze sprawy organizacyjne mamy już za sobą, oczywiście jeszcze wiele musimy zrobić, by uzupełnić braki. Zawsze marzyłam o tym by zrobić coś dla dzieci, ta szkoła to realizacja tych marzeń.

My pedagogowie doskonale zdajemy sobie sprawę jak ważne dla dalszego rozwoju dziecka jest jego pierwszy kontakt ze szkołą. Niepokoje i stresy w tym okresie mogą mieć wpływ na całe dalsze życie. Ważne jest by dziecko w szkole czuło się swobodnie, wiedziało że jest akceptowane, miało świadomość że nikt go za jego niepowodzenia nie będzie karał a wręcz odwrotnie, pomoże mu je pokonać.

Dotarcie do każdego dziecka, jego wszechstronny rozwój, kształtowanie a nie hamowanie indywidualności to główne założenia naszej szkoły.

Dzieci uczą się w dwu klasach, do dyspozycji mają przestronny korytarz, salę do zajęć gimnastycznych, szatnie. Zgodnie z planem. dwa razy w tygodniu mają język angielski. Jest to zresztą ulubiony przedmiot — zapewniają dzieci i rodzice. Podobnie zresztą jak zajęcia na pływaniu, na które chodzą wraz z nauczycielką. Najchętniej — śmieje się pani L. Wiśniewska — to i matematykę miałyby w wodzie.

— Dla nas — kontynuuje L. Wiśniewska — najważniejsze jest dobro dziecka i jego rozwój. Bawimy na programie szkolnym, ale nauczyciele mają pełną swobodę w interpretacji treści. Sami decydujemy o tym, co partię materiału wymagają dłuższego ćwiczenia. Gdy dziecko ma trudności w przyswajaniu materiału, podajemy w wersji innej, bardziej zrozumiałej.

Niedawno jeszcze gwałny korytarz pustozębie, dzieci już w szatni, bawili się radośnie. Na moje pytanie — czy lubią szkołę, odpowiadają zgodnie — tak, dziwią się, że w ogóle można je o to pytać.

— Nawet nie wyobrażałam sobie — zapewnia jedna z matek — że będzie tak wspaniale. Bafam się o córke, o to jak poradzi sobie w szkole. Wiadomo o tym, że w Świdniku powstanie Społeczna Szkoła Powszechna, przyjęłam z olbrzymią radością. Teraz wiem na pewno, że to był wspaniały pomysł. Córka chodzi do szkoły chętnie. Żadnych stresów, nerwów.

Program dostosowany jest indywidualnie do każdego dziecka. Zresztą w dwu pierwszych klasach uczą się 24 uczniów, tak więc łatwiej o bezpośredni kontakt dziecka z nauczycielem. Dużym ułatwieniem dla pierwszaka jest zdjęcie z jego pleców zbędnych kilogramów. Dzieci nie noszą torbistrów, bo kredki, farby, plastelina, blok rysunkowy i książki zostają w szkole. Do domu dziecko zabiera tylko zeszyt, w którym ma odrobić lekcje lub książkę, którą trzeba poczytać.

— Powinniśmy być dumni — mówi L. Wiśniewska — że właśnie w Świdniku udało się nam otworzyć Społeczna Szkoła Powszechną. Są prywatne i społeczne szkoły średnie, są też powszechne, ale tych jest niewiele. Dobrze to świadczy o naszym społeczeństwie, czującym potrzeby tworzenia i skupiania się wokół wartości wyższego rzędu.

Myślę, że ta szkoła da początek nowym inicjatywom, pobudzi do działania, wskaże inne, ważne drogi i cele. Moim życzeniem byłoby kontynuowanie szkoły powszechnej w klasach od czwartej do ósmej i myślę, że wspólnie przy pomocy Towarzystwa Oświatowego, którego prezesem jest wspaniały społecznik, ks. Andrzej Kniż, zaangażowany w tworzenie wszystkiego co służy budowaniu nowych wartości, uda się nam to zrealizować.

Powstanie Społecznej Szkoły Powszechnej przy parafii Chrystusa Odkupiciela, wzbudziło w środowisku wiele emocji. Prelensje stawiane na początku nieśmiało, przetrwały w protest. Najczęściej stawiany zarzut dotyczył korzystania z pomieszczeń parafii przeznaczonych pierwotnie na naukę religii, przez nieliczną grupę dzieci, chociaż pomieszczenia budowali wszyscy i wszystkim muszą służyć a nie tylko jednostkom. Istnieje też obawa czy to dobrze, że tworzy się elitę szkoły, gdy większość dzieci musi uczęszczać do ogólnych — państwowych.

Stanowisko w tej sprawie zajął Wydział Oświaty, Kultury i Zdrowia oraz radni działający w Komisji Oświaty przy Radzie Miejskiej (drukujemy je w całości na str. 2).

Najlepszym komentarzem do całej sprawy niech będzie wypowiedź jednej z matek dziecka uczęszczającego do tej szkoły.

— Mówienie o tym, że to szkoła elitarna jest nieporozumieniem. Wcale nie jesteśmy ludźmi o wysokich dochodach, jest w naszej szkole dziecko z rodziny wielodzietnej, osoby samotnie wychowującej dziecko. Rzecz tylko w wyborze celów w jakie chcemy zainwestować, my właśnie inwestujemy nie w kolorowy telewizor ale właśnie we własne dziecko, kierując się przede wszystkim jego dobrem.

I. Wierchoś

Telefon redakcyjny



ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ „WESTA”

Firma Brokerska
zaprasza:
Ubezpieczenia —
majątkowe
osobowe

KOMUNIKACYJNE
zagraniczne
Świdnik
ul. Kruczkowskiego 6A
tel. 127-42
godz. 8 — 16

16.00 — Kontakt TV — W kontakcie

- 16.00 – Kontakti TV – W kontakcie ze światem
- 17.00 – National geographic (2) – ser. dok. prod. USA
- 17.55 – Uniwersalny kurs języka angielskiego
- 18.00 – Program lokalny
- 18.30 – Modlitwa wieczorna
- 18.50 – Gustaw Herling – Grudziński – Skończyłem niedawno 70 lat Spotkanie drugie film dok.
- 19.30 – Galeria „Dwójki” – Tadeusz Makowski
- 20.00 – Cały świat gra komedie
- 20.35 – 19 metrów na 9-malowie świdnickiej – reportaż
- 21.00 – Wywiady Ireny Dziedzic
- 21.30 – Panorama dnia
- 21.45 – Sport
- 21.55 – Filmy Woody Allena „Purpurowa róża z Kalru”
- 23.15 – Mistrzowie współczesnego kina – Janusz Majewski
- 23.45 – Komentarz dnia
- 23.50 – CNN – Headline News
- 0.05 – Uniwersalny kurs języka angielskiego

31 października — środa
PROGRAM I

7.40 — Express gospodarczy
8.00 — Dzień dobry
9.00 — Wiadomości poranne
9.10 — Domowe przedszkole
9.35 — Anioł w szafie — film fab.
prod. pol.
11.05 — Pro szesdziesiątce — program
dla wszystkich
12.00 — 15.55 — Telewizja edukacyjna
12.00 — Kryptonim „Klio” — „Na
zamku książęcy”
12.30 — A za „miedzą Polska — film
dok.
13.00 — My dorosli
13.30 — Specjalne k. literatura, k. l.

lic. — Bohater w utworach
A. Mickiewicza
14.05 — Agrozskola
14.35 — Rolniczy film oświatowy
15.00 — Język niemiecki (9)
15.30 — Uniwersytet nauczycielski
15.55 — Program dnia
16.00 — Wiadomości
16.10 — Video — Top
16.20 — Dla młodych widzów „Sam
o sobie — mag. nastolatków
16.45 — Kino nastol. „Karino” (8) —
„Kłeska” — ser TP
17.15 — TELEEXPRESS
17.30 — System — publ. międzyn.
17.55 — Rolnicze rozmaitości
18.10 — Klinika zdrowego człowieka
18.30 — Trzy kwadransy — mag. rep.
19.15 — Dobranoc
19.30 — WIADOMOŚCI
20.05 — Anioł w szafie — film fab.
prod. pol.
21.40 — Program muzyczny
22.20 — Wiadomości wieczorne
22.35 — Sudio sport — mecz z okazji
50-tych urodzin Pellego
Brazylia — Reszta Świata

30 października — wtorek

PROGRAM I

8.00 — „Dzień dobry” — Poranny magazyn rozmaitości

9.00 — Wiadomości poranne

9.10 — „Domowe przedszkole”

9.35 — „Przyjemne z politycznym”

9.55 — „Dynastia” — ser. prod. USA

12.00 — 15.55 Telewizja edukacyjna

12.00 — Muzyka — cicho — głośno

12.30 — „Kościół ewangelicko-anglikański — warszawski panteon”

13.00 — Chemia — sole

13.30 — Od przysłów do przysłówi — „Ta sama Jeanette, tylko inaczaj uczesana”

14.05 — Agrozkoła — procesy przemiany materii

14.15 — Mapa folkloru — Spisz

15.05 — „Jedwabny szlak” (5) — W poszukiwaniu królestwa” — ser. dok. prod. jap.

15.55 — Program dnia

16.00 — Wiadomości

16.10 — „Video — top”

16.20 — Dla dzieci: „Tik — Tak”

16.50 — Kino Tik-Taka: „Misja Yogwyprawa po skarby” — ser. anim. prod. USA

17.15 — TELEEXPRESS

17.30 — „10 minut”

17.45 — „Killing Joke” — recital zespołu

18.50 — „Spin” — magazyn pop. nauk

19.15 — Dobranoc „Bałki Ezopa”

19.30 — WIADOMOŚCI

19.50 — Spotkanie z min. J. Kurońcem

20.05 — „Dynastia — ser. prod. USA

20.55 — „Listy o gospodarce”

21.25 — „Walka o demokrację (9)

PROGRAM II

| | |
|--------------|--|
| 6.55 - 11.00 | - Telewizja edukacyjna |
| 6.55 | - Powitanie |
| 7.00 | - CNN - Headline News |
| 7.15 | - Uniwersalny kurs języka angielskiego |
| 7.20 | - Magazyn telewizyjny śniadani. |
| 8.00 | - Panorama dnia |
| 8.10 | - Ulica Sezamkowa |
| 9.10 | - Santa Barbara ser. prod. USA |
| 10.00 | - CNN - Headline News |
| 10.15 | - Magazyn telewizyjny śniadani. |
| 11.00 | - Burda - Świat mody |
| 11.15 | - Mistrzostwa Kolumba - rep. |
| 11.30 | - Miasto nad głową (4) - ser. prod. ZSRP |
| 12.50 | - Ach kobiety, kobiety - MY Fair Lady kontra „Wesola |

PROGRAM II

| | |
|--------------|--|
| 6.55 – 11.00 | – Telewizja edukacyjna |
| 6.35 | – Powitanie |
| 7.00 | – CNN – Headline News |
| 7.15 | – Uniwersalny kurs języka angielskiego |
| 7.20 | – Magazyn telewizji śniadani. |
| 8.00 | – Panorama dnia |
| 8.10 | – Ulica Sezamkowa progr. dla dzieci (wersja oryg.) |
| 9.10 | – Santa Barbara ser. prod. USA |
| 10.00 | – CNN – Headline News |
| 10.15 | – Magazyn telewizji śniadani. |
| 11.00 | – Burda – Świat mody |
| 11.15 | – Filmy Woody Allena „Purpurowa róża z Kajru” |
| 12.35 | – Halamba Show – pr. rozryw. |
| 13.15 | – Program dnia |
| 13.20 | – Panorama dnia |
| 13.30 | – Dookoła świata – „W jednym z krajów Wikingów” |
| 14.00 | – CNN – Headline News |
| 14.15 | – Magazyn ekologiczny |
| 14.45 | – Studio aktywnej telewizji |
| 15.00 | – Film fabularny |

„Głos Świdnika” – Tygodnik Wszechświata. Redaguje zespół w składzie: Andrzej BARYŁA, Andrzej KRUK (redaktor techniczny), Tomasz WOLSKI – redaktor naczelny.

Przedrukowników Pracy 1, tel. cen. 01-52 – Druk: Drukarnia „Głos Świdnika”, ul. Przedrukowników Pracy 1, tel. 01-52

Wtorka -

13.40 - Express gospodarczy

14.00 - CNN - Headline News

14.15 - Program dnia

14.20 - Panorama dnia

14.30 - Poszukiwania - rep. Litow-
czeki

15.00 - Film fabularny

16.00 - Kontakt TV

16.53 - Szpital na peryferiach (18)

17.55 - Uniwersalny kurs języka ang.

18.00 - Program lokalny

18.30 - Serial

19.00 - Magazyn 102

19.30 - Karol Józef Lipiński - 200-
lecie urodzin

20.00 - Obrazy, słowa, dźwięki

21.00 - Ze wszystkich stron

21.30 - Panorama dnia

21.45 - Sport

21.55 - „997” kronika kryminalna

22.55 - W labiryncie - ser. TP

23.25 - Komentarz dnia

23.30 - CNN - Headline News

23.45 - Uniwersalny kurs języka ang.

"Głos Świdnika" – Tygodnik Wytwórnictwa Komunikacyjnego ze Świdnika. Redaguje zespół w składzie: WOJCIECH SAMOLINSKI (redaktor naczelny), Andrzej BARYŁA, Anna KONOPKA, Jan MAZUR, Mieczysław KRUK (redaktor), Andrzej WIECZAK (sekretarz redakcji), Tomasz WOLSKI. – Adres redakcji: 21-040 Świdnik, ulica Przemysłowa 1, tel. 120-61 (wewn. red. 51-51 i 53-67), rozgłośni 51-52 – Druk: Drukarnia Zakładowa „PZL-Świdnik” Świdnik, ul. Przemysłowa 1, zam. 135 21.30.90 – 3000 st.